

JACEK BOCHEŃSKI

ur. 1926; Lwów



Miejsce i czas wydarzeń	Lwów, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", rodzina i dom rodzinny

Historia narodzin we Lwowie

Ja nazywam się Jacek Bocheński, jestem pisarzem. Urodziłem się w roku 1926, czyli 92 lata temu z małym okładem, we Lwowie, który wtedy należał do Polski. Ze Lwowem to jest taki kłopot, że on występuje we wszystkich moich biogramach, we wszystkich leksykonach, w encyklopediach. Zawsze ta wiadomość jest na pierwszym miejscu: urodzony we Lwowie. Były też próby interpretowania tego mojego urodzenia lwowskiego jako czegoś, co musiało wywrzeć wpływ na dalszy ciąg życia, jakoś określić tego człowieka. Urodzeni we Lwowie – no to jest specjalna kategoria ludzi. Ze mną jest o tyle inna sytuacja troszeczkę, że ja spędziłem we Lwowie sześć tygodni, no może siedem, i następnie zostałem wywieziony do miejsca zamieszkania moich rodziców, a tym miejscem zamieszkania był Lublin, do którego prawdopodobnie po zakończeniu wakacji we Lwowie, z mojego powodu rodzice muszą wracać do domu, a ojciec do pracy.

Dlaczego mówię: z mojego powodu? No bo oni wiedzieli, że ja się urodzę. Może jeszcze nie wiedzieli, czy to będzie chłopiec czy dziewczynka, bo w tamtych czasach jeszcze takich rzeczy rodzice nie wiedzieli, ale wiedzieli, że się ma urodzić dziecko. Wtedy było dość częstym zwyczajem, że dzieci się rodziły w domu, nie funkcjonowały na taką skalę szpitale położnicze jak teraz. Kobiety korzystały z pomocy doświadczonych tak zwanych akuserek, pomocnic przy porodzie, a często po prostu z pomocy rodziny. I ja sądzę, że mój ojciec wyślił sobie, że najbardziej właściwą osobą do sprawowania opieki nad jego żoną, moją matką, w momencie, kiedy ona będzie rodzić dziecko, to jest jego matka. No przecież to doświadczona osoba, ona troje dzieci urodziła sama i na tym się zna o wiele lepiej od nas młodych. A może trochę tak z wygodnictwa, to nigdy nie wiadomo. W każdym razie wyjechali akurat do Lwowa na lato, no i tam ja się w domu mojej babki Marii z Niemczyckich Bocheńskiej-Wolanieckiej (Wolaniecki to jest drugi mąż po śmierci mojego dziadka) urodziłem. Byliśmy z moją córką parę lat temu we Lwowie i nawet odszukaliśmy tę kamienicę,

gdzie się to stało. Ja wiem, w jakim to było domu, nie wiem tylko, które to było mieszkanie nie wiadomo.

Data i miejsce nagrania	2019-02-12, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"